



Obywatele drugiej kategorii

Poganie i samarytanie

A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać – Łuk. 15:1.

Zgodnie wyjaśnieniami zawartymi w przypisach Companion Bible, greckie słowo tłumaczone jako „grzesznicy” ma charakter przede wszystkim religijny. Niekiedy było ono używane dla opisanie pogan. Apostoł Paweł pisał:

„My jesteśmy Żydami z urodzenia, a nie grzesznikami z pogan” (Gal. 2:15).

Niewątpliwie, zarówno wtedy jak i obecnie, każdy był grzesznikiem:

„Jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Rzym. 3:10).

Łukasz był poganinem, który nawrócił się na Chrześcijaństwo. Kończąc swój list do Kolosan, Apostoł Paweł wspomina z imienia Arystarcha, Marka i Justa, którzy byli Żydami. Następnie wymienia Epafrasa, Łukasza i Demasa, którzy również zasyłali swe pozdrowienia (Kol. 4:10 – 14). Wskazuje to na fakt, że nie byli oni Żydami.

Św. Łukasz z własnego doświadczenia wiedział jak jest traktowany przez Żydów niebędących Chrześcijanami, w związku z czym okazywał wiele zrozumienia dla tych, którzy byli uznawani w Izraelu za drugą lub nawet trzecią kategorię obywateli. Chodziło tu między innymi o celników, Samarytan i pogan. Grupa ta była przez większość uznawana za gorszą, natomiast Ewangelia Św. Łukasza poświęca jej więcej uwagi niż pozostałe trzy ewangelie.

Celnicy

Określenie „celnik” pochodzi z greckiego słowa „telones” (Strong 5057) i pojawia się wielokrotnie tylko w pierwszych trzech ewangeliach. Opisowało ono ludzi, którzy byli poborcami podatku nakładanego przez Rzym.

„Celnicy byli adresatami ogólnej nienawiści jako ci, którzy byli narzędziami rzymskich represji względem Żydów. Znani byli z wymuszeń i powszechnie wiadomym było, że uciskali lud nielegalnymi daninami, za

pomocą których szybko się bogacili. Celnicy uznawani byli za zdrajców i odstępców, skażonych przez częste kontakty z poganami, za narzędzia ucisku agresora. Klasyfikowano ich na równi z grzesznikami, nierządnicami i poganami. Nienawidzili ich tak uczeni w Piśmie, jak i prosty lud” – Cyclopedia of Biblical, Geological, and Ecclesiastical Literature, McClintock and Strong [tom. VIII, str. 769].

Jezus ich nie nienawdził. Ewangelista Łukasz zaznaczył, że jeden z dwunastu apostołów był celnikiem, gdy został powołany przez Jezusa:

„A potem wyszedł i ujrzał celnika, imieniem Lewi, siedzącego przy cle. I rzekł do niego: Pójdź za mną” (Łuk. 5:27).

Człowieka tego znamy z imienia Mateusz (por. Mat. 9:9, 10:3, Marka 2:14). Zmiana imienia jakiej dokonała była podobna do zmiany imienia z Saul na Paweł.

W jednej z przypowieści, zapisanej tylko przez ewangelistę Łukasza, możemy zobaczyć kontrast w stanie serca tych, którzy pokładali ufność w sobie samych (faryzeusze) oraz tych, którzy tego nie czynili (pokazani w celniku). Faryzeusz dziękował Bogu, że jest lepszy niż inni, a zwłaszcza niż celnik. Z kolei celnik przyznawał, że jest grzeszny i błagał o litość. Morał płynący z tej przypowieści jest prosty: „Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie ponizony, a kto się ponizuje, będzie wywyższony” (Łuk. 18:14).

Samarytanie

Z punktu widzenia Żydów, Samarytanie stali jeszcze niżej niż celnicy. „Żydzi nie chcieli utrzymywać żadnych kontaktów z Samarytanami, których unikali, jak tylko mogli. 'Jesteś Samarytaninem i masz diabła' – takimi słowami wyrażali się Żydzi, gdy chcieli kogoś skarcić lub wyrazić gorzki zarzut. Samarytanie byli publicznie przeklinani w ich synagogach, nie byli dopuszczani jako świadkowie w żydowskich sądach, nie mogli stać się w żadnym stopniu prozelitami, a w związku z tym, byli tak dalece jak tylko Żyd mógł to określić, wykluczeni z nadziei wiecznego życia” – Cyclopedia of Biblical, Geological, and Ecclesiastical Literature, McClintock and Strong [tom IX, str. 286].

Przykładem tego pełnego pogardy podejścia Żydów względem Samarytan są słowa zapisane w Ewangelii Jana:



„Odpowiadając, Żydzi rzekli do niego: Czyż nie mówimy słusznie, że jesteś Samarytaninem i masz demona?” (Jan. 8:48).

Jezus nie ulegał popularnym przesadom, jakie funkcjonowały w Jego otoczeniu. Nie unikał Samarytan; traktował ich z szacunkiem, jak każdego innego człowieka.

Pod koniec swego życia, gdy wędrował do Jerozolimy gdzie wiedział, że zostanie ukrzyżowany, przechodził przez Samarię i Galileę. Po drodze spotkał dziesięciu trędowatych: „I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie, Mistrzu! Zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Jeden zaś z nich, widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwając Boga. I padł na twarz do nóg Jego, dziękując mu, a był to Samarytanin. A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łuk. 17:13-19). Oczywiście, czynnikiem który przywrócił im zdrowie, była moc Boża, połączona z ich wiarą. Wiara ich wyrażona została tym, że nie wołali o pieniądze oraz poprzez to, że uzdrowieni zostali dopiero w czasie wędrówki do kapłanów. Co uczynili, gdy zdali sobie sprawę, że zostali oczyszczeni? Po prostu nadali szli swoją drogą, za jednym wyjątkiem: Samarytanin, tak bardzo nienawidzony przez Żydów, powrócił, aby wyrazić swą wdzięczność. Często słyszymy o ludziach cierpiących na choroby, na które brak jest skutecznych leków. Niekiedy, dzięki modlitwom i błaganiom można otrzymać ulgę i uzdrowienie. Właśnie wtedy proszący znajdują się na największej próbie. Czy powróci z wdzięcznością pytając, co może uczynić dla Pana? Zwykle jednak rzuca się w wir swych codziennych obowiązków. Gdzie było pozostałych dziewięciu? Odeszli. Dziesiąty rozdział Ewangelii Św. Łukasza zawiera przypowieść, która przez wiele osób jest uważana za najpiękniejszą przypowieścią w Biblii. To historia o „dobrym samarytaninie”. Pewien uczonego w Zakonie zapytał Jezusa, które dotyczyło miłości do bliźniego. Znaczący Zakonu nalegał:

„On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim?” (Łuk. 10:29).

Zamiast udzielić odpowiedzi w bezpośredni sposób, Jezus rozpoczął opowiadanie pewnej historii, która początkowo nie przypominała przypowieści. Pewien człowiek o nieznanym nam narodowości podróżował samotnie do Jerycha. Został napadnięty, obrabowany, pobity i pozostawiony na pewną śmierć. Przypadkiem przechodził tą samą drogą pewien kapłan, ale uznał, że

woli się nie angażować. Wkrótce potem, pojawił się pewien lewita, ale uczynił tak samo. „Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrzawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i opiekował się nim” (Łuk. 10:33-34). Następnie Jezus zapytał uczonego w Piśmie o odpowiedź na jego własne pytanie; kto był bliźnim tego pobitego i obrabowanego człowieka? Uczony w Piśmie wpadł we własną pułapkę, zaś odpowiedź była dla niego tak odrażająca, nie mogła mu przejść przez gardło i nie był w stanie powiedzieć „Samarytanin”. Zamiast tego, powiedział:

„Ten, który się ulitował nad nim” (Łuk. 10:37).

Kapłan nie był bliźnim, lewita również nie był bliźnim. Być może uważali oni, że są powołani do wyższych celów, ich służba Bogu mogłaby być narażoną na szwank, gdyby zanieczyścili się dotykając kogoś, kto był niemal martwy. Nigdy dość ostrożności, jeżeli jest się na Bożej służbie. Ale Samarytanin nie zadawał pytań. Dostrzegł pobitego nieszczęśnika i uczynił wszystko, aby mu pomóc. Samarytanin w tej przypowieści przypomina naszego Pana, który udał się, aby odzyskać i uratować to, co zginęło (Łuk 19:10).

Poganie

Ewangelista Łukasz napisał swoją relację jak historyk, dowiadujący się u źródeł przebiegu opisywanej historii. Na kartach swej ewangelii podkreśla, że bieg wydarzeń dowodził, iż Boża miłość nie była ograniczona jedynie do Żydów. Na wstępie cytuje słowa Symeona, który powiedział, że Jezus będzie światłością „która oświeci pogan” (Łuk. 2:32). Dwa rozdziały potem znajdujemy opis, że Jezus wraca do Nazaretu, swego rodzinnego miasta. W synagodze powstaje i czyta zapis proroka Izajasza. Następnie siada i wygłasza komentarz do właśnie odczytanych słów. Chociaż słuchacze byli początkowo zaskoczeni łaskawymi słowami zasłyszonymi od „syna Józefa”, to jednak ich nastawienie szybko się zmieniło, gdy dowiedzieli się, że nie zamierza On dokonywać cudownych uzdrowień, jak to czynił w innych miejscach. Dodatkowo podkreślił On, że Boża łaska nie zawsze jest skierowana do tych, którzy uważają, że na nią wyłącznie zasługują. Dla poparcia swej wypowiedzi, Jezus wraca do historii z czasów Eliasza i Elizeusza, kiedy to szczególne błogosławieństwo okazane zostało poganom. Powiedział On:

„Prawdziwie zaś mówię wam: Wiele było wdów w Izraelu w czasach Eliasza, kiedy niebo było zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód na całej ziemi, a do żadnej z nich nie został posłany Eliaz, tylko do wdowy w



Sarepcie Sydońskiej. I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” (Łuk. 4:25-27).

Kobieta sydońska nie była Żydówką, Naaman Syryjczyk również nie był Żydem. Czy za czasów Eliasza nie było żydowskich wdów, albo żydowskich trędowatych za czasów Elizeusza? Byli, ale z nieznanym nam przyczyn nie zaznali oni Bożej łaski. Stan serca słuchających tych słów został obnażony przez ich reakcję:

„I wszyscy w synagodze, słysząc to, zawrzeli gniewem” (Łuk. 4:28).

Starali się go zabić, ale Jezus przeszedł przez ich środek i odszedł na inne miejsce. Stało się tak, jak zapowiedział wcześniej:

„Zaprawdę powiadam wam, iż żaden prorok nie jest uznawany w ojczyźnie swojej” (Łuk. 4:24).

W zapisie rozdziału 7, Jezus znajdował się w Kafarnaum. Pewien setnik, człowiek odpowiedzialny za 100 żołnierzy, a w związku z tym nie będący Żydem, miał ukochanego sługę, który był bliski śmierci. Posyła więc po Jezusa wskazując jednakże, że nie musi się On fatygować do jego domu, ponieważ wie, że wystarczy tylko jedno Jego słowo aby dokonać cudu. Słyszając to, Jezus powiedział: „Powiadam wam, nawet w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem” (Łuk. 7:9). To kolejny przykład poganina, którego wiara była większa niż wiara tych, którzy uważali się za Bożych wybrańców. Pod koniec swej ewangelii, Św. Łukasz notuje słowa zmartwychwstałego Pana, który mówi swym uczniom, że wspaniałe posłannictwo ewangelii było darem skierowanym do wszystkich narodów, a nie tylko Żydów:

„I rzekł im: Jest napisane, że Chrystus miał cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać i że, począwszy od Jerozolimy, w imię jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów” (Łuk. 24:46-47).

Lekcja dla nas

Znacznie prościej jest żyć jak wszyscy inni, posługując się tymi samymi stereotypami i uprzedzeniami. Ale Jezus nie żył w taki sposób. Dla niego każdy człowiek był wart równej uwagi i Jego czasu. Dla Jezusa, posługiwanie się stereotypami powszechnymi w Jego czasach nie było w żaden sposób usprawiedliwione. Chętnie

spędzał swój czas z niewiastami, dziećmi, poborcami podatkowymi, nierządnicami, a nawet ze znienawidzonymi Samarytanami. Czy my prowadzimy takie życie, jakie On prowadził? Czy może posługujemy się uprzedzeniami i stereotypami jakie funkcjonują w naszym otoczeniu, uważając, że nasz czas możemy spędzać tylko z ludźmi nam podobnymi, wychodząc z założenia, że skoro znajdujemy się na pełnowymiarowej Bożej służbie to nie mamy czasu dla tych, którzy mieli mniej szczęścia od nas? Nasz Pan miał czas, aby rozmawiać z biednymi, z dziećmi, a nawet z tymi, którzy otwarcie grzeszyli lub byli uznawani za jednostki niepożądane w oczach społecznych liderów. Ponieważ zamiarem Bożym jest, abyśmy byli „podobni Jego Synowi”, dlatego powinniśmy Go naśladować i czynić podobnie.

Na wzór św. Łukasza, jesteśmy przywiązani do posłannictwa ewangelii, ponieważ ktoś był wierny zobowiązaniu do głoszenia imienia Jezus między wszystkimi narodami. Ponieważ mamy być tacy, jak nasz Mistrz, nie czynimy różnic między sobą, a innymi w oparciu o wiek, płeć, stan majątkowy lub pozycję społeczną. Sprawując nasze poselstwo głoszenia ewangelii, nie osądzajmy nikogo, kogo Pan powołuje. To On decyduje, komu ta łaska zostanie okazana, a następnie używa tych, którzy są gotowi by stać się narzędziami za pośrednictwem których okaże On swe błogosławieństwo. Ubodzy tego świata mogą być tymi, których poszukuje Pan ponieważ on nie patrzy na to co widać na zewnątrz, ale On czyta serca:

„Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, obiecane tym, którzy go miłują?” (Jak. 2:5).

Bogactwo nie jest na ziemi, lecz w niebie:

„Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo. Sprzedajcie majątkości swoje, a dawajcie jałmużnę. Uczynicie sobie sakwy, które nie niszczą, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej nie ma przystępu, ani mól nie niszczy. Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (Łuk. 12:32-34).

Gdzie jest wasz skarb? Będziecie wiedzieć, gdy zobaczycie, gdzie znajduje się wasze serce, o czym myślicie i o czym rozmawiacie, gdy macie ku temu sposobność. Mogą to być wasze firmy, wasze inwestycje, wasza karia, wasz dom, ale też różne inne miejsca, gdzie

„mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i



kradną” (Mat. 6:19).

bie, wiedząc, że o ile okażemy się wierni aż do śmierci,
otrzymamy koronę żywota (Obj. 2:10)

Obyśmy potrafili kierować nasze serca do skarbu w nie-

Redakcja